№ 9. Kraków dnia 2 Marca 1861 Rok II.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. Półrocznie
4 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal.— Półrocznie 3 tal.
Listy przyjmują się frankowane.—
Inseraty, oprócz kosztów stępla,
opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza
drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

„I ja też!"

II.

Pragniemy szczérze, aby we wszystkich ulepszeniach i korzyściach pod względem moralnym i materyalnym, każdy mógł powiedzieć: *„i ja też"*! Nie zaprzeczamy nikomu prawa do czerpania z ogólnéj skarbnicy darów Bożych, szczęścia i pomyślności; owszém życzymy z serca, aby pociechy duchowe i dobry byt cisnęły się w każdy dom oknami i drzwiami. Ale ostrzegamy przeciw złudzeniom, które źle pojęta miłość własna lub próżność doradza; ostrzegamy przeciw nierozważnym wyścigom, w których się słabość stawia z siłą w szrankach, a pobita, przegrywa ostatnią stawkę.

Z boleścią patrzymy gdy słaby i ubogi marnuje życie i majątek w daremném i bezużyteczném z bogatymi zapastnictwie. I dlatego właśnie, że z wrodzonego uczucia i położenia stoimy bliżéj ubogich, odzywamy się do nich wyrazem serdecznéj życzliwości: „Oszczędzajcie sił waszych i zasobów, aby wam ich za„wcześnie nie brakło. Zbierajcie skrzętnie dary Opa„trzności, abyście się kiedyś z bogatemi postawić mogli „w równowadze siły; lecz nie ponterujcie do jednego „z niemi banku, bo im wolno z losem igrać, i ze szczę„ściem iść na rękę, kiedy wam tylko zapewnić może „wygraną *rozum, rachuba i praca"*.

Nie posądzi nas nikt z rozsądnych, abyśmy przez to chcieli zamknąć skarby fortuny i wygody życia, a nawet dozwolone rozkosze w wyłączném kole uprzywilejowanych i zaprzeczali komukolwiek godziwego dorobku tak moralnych jak i materyalnych korzyści. Owszém otwieramy szerokie wrota dla rozumu i pracy, alebyśmy je radzi przymknąć dla nieuzasadnionéj pretensyonalności i szaréj pyszki, która nie wchodzi głównemi drzwiami do świątyni zasługi, ale się do niéj chyłkiem zakrada, grzesząc przeciw wyrażeniu pisma: *„Qui non intrat per ostia, fur est"*. Chcielibyśmy również wyleczyć uboższych naszych współbraci z téj ciężkiéj i niebezpiecznéj niemocy naśladownictwa, które nietylko obecne pokolenie, na straty, zawody i smutne rozczarowanie naraża, ale udzielając się młodszym pokoleniom, nieobliczone zrządza w przyszłości szkody i wukładzie towarzyskim zamęt i nieład wprowadza.

Mówiliśmy w przeszłym numerze naszego pisma szkodliwości nieszczęsnego *„i ja też"* w gospodarstwie wiejskiém a mianowicie w rolnictwie. Przykłady takiego naśladownictwa dałyby się nieskończenie mnożyć, lecz używając ich tylko do objaśnienia naszéj myśli, ograniczyliśmy się na przytoczeniu kilku wybitniejszych i częściéj się powtarzających. Przejdziemy teraz na dużo szérsze i ważniejsze pole stósunków rodzinnych i domowych, na którém zachciałka *„i ja też"* srogie robi spustoszenia.

Wiersz naszego ulubionego poety:

„Ten pan zdaniem mojém,
„Co przestał na swojém",

powinienby służyć za godło dla wszystkich mężów, żon, ojców i matek a stać się dla rodzin prawidłem życia, miarą postępowania i zakładem domowego szczęścia. Nic tak nie rujnuje pomyślności i pokoju rodzin, jak prężenie się ku niemożebnemu dorównaniu bogatszym, czy to w urządzeniu domu, czy w wychowaniu dzieci lub ich postanowieniu, czy też w zajęciu niewłaściwego w świecie stanowiska albo w doborze nieodpowiedniego towarzystwa. Widzimy często iż fałszywa miłość własna wyrzuca nagle uboższe rodziny z naturalnego ich że tak powiem gniazda, a przenosi w świat wielki i széroki, w towarzystwo dla nich obce, z którém ich żadna tradycya, ani żadna wspólność stósunków nie wiąże. Pragną one (mniéj zapewne dla siebie jak dla mniemanego szczęścia dzieci) ocierać się o „wyższe figury" należeć do eleganckiego świata, wrobić się jak lniana nitka w złote pasmo możniejszego społeczeństwa. Ileż one ofiar moralnych i materyalnych ponieść muszą, zanim się na ten Olimp wydrapać zdołają, a wieleż ich kosztuje poświęceń, aby się w nim jako tako utrzymać mogły? Bogowie tego Olimpu zadziwieni śmiałością przybysza, protokularnie śledzą cały przebieg życia, zgłębiają tradycyą, ważą i obliczają cenę wkupna, rozpatrują się w kształtach i ruchach, a każde słowo odnosząc do miary światowego wychowania, sądzą nie wedle praw logiki i eteki, ale salonowéj estetyki, będącéj w Olympie konwencyonalném wzajemnych stósunków prawidłem. Przybysz, który wnosząc zapas cnoty, zasługi, rozumu i tradycyi mniemał, iż składa w nich dostateczną swéj

współki rękojmią, przekona się wkrótce, iż to dopiero małym jest zadatkiem na szereg innych przymiotów, które są niezbędnie wymaganemi, a w które się nie zaopatrzył. Pomimo tego, bogowie i boginie Olympu grzecznie go przyjmują, ale tylko jako gościa ale nie jako domownika i członka zwartego ich koła. Plącze się więc ów gość w salonie jak podróżny w nieznaném mu mieście; przygląda się wspaniałym postawom, jak wędrowny wspaniałym gmachom a szuka dla siebie miejsca i gruntu, na którymby nogę bezpiecznie postawił. Ale ten grunt ciągle mu się z pod nóg usuwa, i stanowisko staje się coraz przykrzejszém. Bogowie i boginie jednolitością natury do siebie zbliżone, zawięzują między sobą poufną rozmowę, robią wzajemne zwierzania i przywołują do siebie młodych półbożków, którzy trzymając środek między śmiertelnikami a bogami, na praktykę i wyćwikę do Olympu przyjęci zostali. Nasz zaś przybysz, który nie jest półbożkiem wygląda jak dusza czyszcowa, która nie dość jest jeszcze do tego salonowego nieba oczyszczoną. Mimo tego cierpi on chętnie i męki i upokorzenia, bo ma córkę, którą wprowadził do Olympu, aby ją na boginią przedzierżgnąć. W domu, na wsi córka ta była w istocie ozdobą okolicy, lecz jeśli się podobała sąsiadom, to ileż więcej podobała się tkliwym rodzicom! Im zdawało się (i to w najlepszéj wierze), że córka ich jest wyjątkową istotą, czémś nadzwyczajném, bo uroda i kształty zewnętrzne miały dorównywać starannemu wychowaniu oraz instrukcyi przez doskonałą ale kosztowną mistrzynią wpojonéj, a cnoty były niemal koroną wszystkich innych jéj przymiotów. „Szkoda (pomyśleli rodzice) aby ten kwiat kamelii zwiędnął na „wsi, lub się splótł w jeden wieniec z innemi pospolitemi kwiaty okolicznych ogrodów. Rajski ten pączek „rozkwitać powinien w Olympie pod okiem bogów i „bogiń, a może też jaki bożek.... lub w ostatnim razie „i półbożek.... Co myślisz? (rzekł ojciec do matki)...... „Niezawodnie (odrzekła matka), szkoda takiego pączka „dla śmiertelników! A więc zkąd wziąść to wziąść, i „bądź co bądź, trzeba się wybrać w podróż do Olympu, a jeśliby góra była dla naszych nóg nieprzystępną, to się tam jakoś z czasem przypełzamy, byle „mieć pociechę powiedzenia sobie *„i my téż“*.

Dziwna rzecz, iż ta panna, która na wsi jak gwiazdka na szarém niebie jaśniała urodą, wdziękiem i nauką w Olimpie bladém tylko błyszczy światłem!! Przecież twarz jéj jak oblicze anioła, kibić jak białéj lilii łodyga, przytém mówi po francuzku, gra na fortepianie i drobną nóżkę zwinnie w tańcu stawia, a jednak jakoś.... coś jéj brakuje.... nie wiem.... i nie widzą nawet rodzice, ale uważają i przyznają, że była piękniejszą na wsi i że w Olympie straciła część swego uroku! Ubrana wedle ostatniéj mody, bo świeża gierlanda z Paryża wiąże się drobnym liściem z hebanowemi splotami jéj włosów, złoty grzebień podtrzymuje grube jéj warkocze, bransolety z czarną emalią alabastrową płeć jéj podnoszą, wszystko więc przewidziane i dopełnione, a przecież braknie jéj jakiegoś wykończenia i ostatecznéj ogłady, która jest jak owe lekkie dotknięcie się pędzlem głównych światła połysków w mistrzowskim obrazie. Na wsi, gdy była tylko sama a jaśniała urodą i talencikiem (jakby muza jedynaczka) nikt tego braku nie uważał, każdy sumarycznie jéj wdzięki podziwiał.... wszyscy ją uwielbiali, a wielu kochało, wzdychało i zamyślało starać się o jéj rękę; w Olympie zaś przez porównanie z innemi do manier świata wyrobionemi straciła na uroku i mniéj się powabną wydaje!... Bogowie Olympu przyglądają się jéj bez zachwytu, jakoby córce pól i sielskich sadów;..... półbożki zapukawszy z pustoty do jéj czystego serca, znikają w chwili, gdy się im toż otwiera, a boginie oraz młodsze nymfy i silfidy, częścią z zazdrości, częścią téż z ducha wyłączności koła towarzyskiego, zamykają przed nią szranki, i w poczet swój nie liczą. Chciałbym tu odkryć wewnętrzne uczucia rodziców i pięknéj naszéj kloe, po powrocie z balu, chciałbym rozwinąć dla nauki powszechnéj smutny obraz rozczarowania, ale to zbyt bolesne i przyznam się, że bez wzruszenia nie mogę sam patrzyć na łezkę, która jak brylant z osady swéj oderwany, z ślicznych oczek naszéj kloe spada. Więc nie opiszę téj chwili, ale zaręczę, iż nieraz wyrzucał sobie ojciec, iż opuściwszy równiny pól swoich, drapał się na Olymp z żoną i śliczną córką, aby sobie w brew własnemu szczęściu powiedzieć nieszczęsne *„i ja téż“*. (D. c. n.)

W numerze 15 Dziennika Literackiego, *młodzież krakowska (sic)* oświadcza: że odpowiedź na artykuł *„starzy i młodzi“* znajdująca się w Nrze 10 i 11 Dziennika Literackiego, za wspólną jéj wiedzą i wolą była pisaną i ogłoszoną *(brakuje podpisów)*. Mam prawo mniemać, iż większość zacnéj młodzieży Wszechnicy Jagiellońskiéj nie upoważniała do pisania w jéj imieniu paszkwilów w Dzienniku Literackim zamieszczonych, ani wzięła udziału w złośliwéj onych redakcyi. Zresztą tak nędzne ramoty więcéj przynoszą krzywdy lekkomyślnym ich autorom, jakby mnie dosięgnąć lub obrazić były w stanie. *W. W.*

Korespondencye z kraju.

Korespondencya z Sanockiego.

Nic łatwiejszego jak napotkać u nas utyskujących na brak ludzi fachowych. „Brak nam ludzi specyalnie wykształconych“ wołają oni! Uniwersalium znajduje wię-

céj zwolenników, choć on nadaje tylko blichtr powierzchowny, produkuje miłych salonowców, lecz nie ludzi użytecznych krajowi! Nie możemy zaprzeczyć, iż w wykrzyknikach tych mieści się wiele prawdy, ale to już taka ułomna natura ludzka, że się skłania przeważnie ku téj stronie, która pewniéj popłaca. Ponieważ zaś w opłakaném położeniu naszém niedostatecznie są cenieni ludzie fachowi, nic dziwnego więc, że się nie rodzą jak grzyby a może to i lepiéj! jeżeliby miał ich podobny łos spotykać, jak niektórych co się puścili na tę ciernistą drogę życia. Chcąc zdanie nasze uzasadnić, nie od rzeczy będzie przytoczyć tu jeden żywy przykład.]

Niedawno temu pewien z ukończonych techników wiedeńskich (pan Stanisław Piotrowski) zaopatrzony w jak najlepsze świadectwa, starał się o posadę przy kolei żelaznéj i w tym celu zrobił potrzebne kroki. Po niejakim czasie otrzymał od dyrekcyi miasto pomyślnego rezultatu drukowany *Kundmachung*, który w streszczeniu opiewał, iżby się nie ważył więcéj w tym względzie zgłaszać, bo nietylko że żadnéj odpowiedzi nie odbierze, ale może być narażony na postradanie wszystkich świadectw i dokumentów, jakie przy podaniu załączył. Śmiemy twierdzić, iż podobne postępowanie nie oddaje chartu do wytrwania w długoletniéj zmudnéj pracy, jakiéj wymaga gruntowne wykształcenie się w jakiejkolwiekbądź gałęzi. Zawód tam, gdzie sądziliśmy znaleść urzeczywistnienie naszych marzeń, gdzie pragniemy wstąpić czynnie w życie, by się stać użytecznymi społeczeństwu, zawód mówię u samego kresu, wyradza tylko cierpką ironią, wielki żal i nienawiść do ludzi.

Z pod Sądowéj Wiszni dnia 19 Lutego 1861.

Na ceny płodów gospodarskich nietylko nieurodzaj we własnym lub ościennym kraju, nietylko powiększony miejscowy lub zagraniczny pobyt wpływ wywierają; lecz bardziej jeszcze kombinacye polityczne co do wojny lub pokoju, za któremi u nas wyjątkowo wibracye kursu banknotów idą; które w handlu produktami spekulacye ożywiają lub mitygują. Tego mieliśmy w ciągu tego miesiąca dowód w chwilowéj stagnacyi, która nastąpiła wkrótce po mowach tronowych francuzkiéj i angielskiéj, za któremi w ślad agio 13% spadło.

Ale trzeźwe zastanowienie się, że mowy od tronów kwestyj europejskich załatwić nie zdołają, że srebro nas rychło nie zasypie i że brzęk jego jakiś czas jeszcze w naszych kieszeniach nie podzwoni, nawróciło stan rzeczy i skłoniło kupców do zawarcia tranzakcyj na pszenicę od 11 do 12 złr., na żyto od 7½ do 8 złr., na owies od 3 do 3½ złr. na bób, który bardzo poszukiwany od 7 do 7½ złr., na konicz od 60 do 65 złr., na okowitę od 1 złr. 22 c. do 1 złr. 28 c., które to produkta wszystkie za granicę wychodzą; jęczmień zaś po 5½ do 6 złr., hreczkę po 5 złr. do 5½ złr., groch po 6 złr. do 6½ złr. na miejscową konsumpcyę płacą.

Od kilkunastu dni mamy łagodne powietrze, śniegi z pól znikły, oziminy wczesne dobrze a późne, których jest większa część, słabo wyglądają, marcowe planety które nam nie pofolgują mocno im zaszkodzić mogą, jeżeli dobroczynna przyroda napowrót ich zimową zasłoną nie okryje. *Z. Z.*

Pogląd ekonomiczny na społeczeństwo nasze.

(Dokończenie).

W Anglii gdzie duch spekulacyjny daleko większy, gdzie tyle nagromadzonych jest kapitałów, że kapitaliści dla osiągnienia jakichkolwiek korzyści, z gotowizny przymuszeni są często wypożyczać niżéj stopy procentowéj prawnéj i narażać się na ryzykowne przedsiębiorstwa, prawo zniesienia lichwy mogłoby mieć zastósowanie tém więcéj, że już samo z siebie upadło.

My jednakże nie możemy się jeszcze poszczycić nadmiarem gotowizny i mamy jéj zaledwie tyle, ileby nam koniecznie do podniesienia przemysłu potrzeba. Nie możemy zatém tolerować nadużyć przynoszących naszemu społeczeństwu uszczerbek i dozwalać pewnéj klasie ludzi żyć kosztem lekkomyślności, a często prawdziwego nieszczęścia współbraci.

Pytam się więc panów filantropów, czy w takim składzie rzeczy prawo o lichwie jest sprawiedliwem? i co jest wedle ich rozumienia sprawiedliwością? Wedle mego przekonania sumienie jest miarą sprawiedliwości, a jeżeli kto wyprze się sumienia na oczywistą szkodę społeczeństwa i prawa Boże lekceważy, tego prawo świeckie karcić powinno. Lichwa większą jest zbrodnią niżeli nam się pozornie wydaje, skoro tylko w skutkach jéj należycie się rozpatrzymy i nie jest ona czém inném, tylko zabytkiem barbarzyństwa czyli prawa mocniejszego, z tą tylko różnicą, że czego dawniej dokonywała siła fizyczna, tego dokonywa teraz przemoc materyalna.

Prawa też zapobiegające lichwie powinny jeszcze być obostrzonemi, skoro dostatecznie lichwie nie zapobiegły, a prawo wexlowe obowiązujące wszystkich bez wyjątku zniesione, jako przysługujące utajeniu lichwy. Wexle że ułatwiają tranzakcye handlowe i przemysłowe winny jedynie przysługiwać kupcom, bankierom, domom komisowym i bankom nigdy zaś stron prywatnych dotyczyć nie powinny, bo nie rozumiem dlaczegoby ktoś posiadający zaufanie wypożyczenia na wexel, niemiał go mieć na wypożyczenie za kwitem

przy świadkach? Pośpiech interesów w operacyach handlowych prawo wexlowe uzasadnia, człowiek zaś prywatny zawsze czas i miejsce do zawarcia umowy znajdzie, a uczciwość i pewność wypłaty nic na takowém prawie nie zyskują. Dopókąd nieznano u nas prawa wexlowego, słowo daleko większą było rękojmią pewności, bo spoczywało na poczuciu moralném nie dającém się jak dziś uciekać do wykrętów prawnych.

Oprócz że lichwa jest przeszkodą uczciwego spożytkowania kapitałów i przyczyną trudności nakłonienia kapitalistów do współdziałania w przemyśle na korzyść całego społeczeństwa, a w szczególności najliczniejszéj klasy rolniczéj, (która nie mogąc wyciągnąć z ziemi odpowiedniego procentu lichwie, w razie zapożyczania rujnuje się), lichwą dozwala jeszcze próżniaczyć się licznéj nieprodukcyjnéj klasie ludzi żyjących po większéj części z lichwy, jakiemi są żydzi.

Narzekamy na brak rąk do pracy, sprowadzamy z zagranicy kolonistów a o tém nie pomyśleliśmy, jak zużytecznić i nakłonić do pracy tysiące ludzi, których całodziennem zatrudnieniem jest wałęsanie, choć wiemy, że kraj tylko produkcyą pracy wzbogacić się może. Pszczoły nie zagłębiały się w kwestyach ekonomicznych, a przecież trutniów w ulach ścierpieć nie mogą, kiedy my pracując na nich nawet pszczonym nieumieliśmy kierować się instynktem i przeciwnie do tego stopnia rozmiłowaliśmy się w konszachtach z żydami, że dziwne to zjawisko, psychologicznie niepodobném jest do wytłomaczenia.

„Przemysł wolny i równouprawnienie", twierdzą prawodawcy, są zasługą i świetną zdobyczą naszéj epoki. Temu i ja nie przeczę ani chciałbym kogobądź wyłączać, ale nie rozumiem tolerancyi złego i szachrajstwa przemysłem nie nazywam.

Mamy jednakże jeszcze jeden niezawodny środek, za pomocą którego możemy zniewolić żydów do wspólnéj z nami pracy, a tym środkiem jest zawiązanie spółek powyżéj podanym sposobem i pozakładanie domów komisowych, któreby nam tranzakcye kupna i sprzedaży ułatwiały.

Przeszkodą zawięzywania się spółek może być jeszcze ograniczanie działalności takowych przez rządy i opodatkowanie kapitałów produkcyjnych, nic tak bowiem nie nakłania kapitalistów do ukrywania gotowizny, jak opodatkowanie, z pod którego wyłamać się pragną, i wolą nawet zrzec się niejakich większych korzyści, byle się od opłat uwolnić.

W krajach téż nie posiadających zbytku gotowizny a szczególniéj używających systemu opodatkowania od dochodów, zdaje się być niekorzystném dla administracyi państwa tamowanie obiegu pieniędzy opodatkowaniem; kiedy skarb nieporównanie większą odniósłby korzyść z przychodów od produkcyi, aniżeli od setnéj części kapitałów, których zaledwie posiada możność wykrycia i opodatkowania.

Interesem nareszcie każdego rządu a w szczególności naszego powinno być o ile możności ułatwienie zawięzywania się spółek, ku czemu administracya naszego kraju może przyjść w pomoc, dozwoleniem użytkowania do pewnego czasu z sum małoletnich i wszelkich depozytów, w obrębie banków prowincyonalnych przypadłych. *Z. J.*

Kilka słów o jedwabnictwie.

Zbytecznem byłoby już dowodzić możności chodowania morwy a zatém i produkowania na większą skalę jedwabiu. Dzięki zabiegliwszym i dbalszym o dobro kraju współziomkom, wszyscy mniéj więcéj mieliśmy sposobność oglądania wyrobów jedwabnych z naszéj krajowéj przędzy utkanych, w niczém zagranicznym okazom nieustępujących. Nie chodzi mi téż o obudzenie wiary, ale zamiarem moim jest tylko przypomnieć i zachęcić do plantacyi morwy, a następnie do korzystnéj produkcyi jedwabiu, obznajmiając przy téj sposobności z postępowaniem tak dotyczącém hodowli drzewek jak i pielęgnowania samych jedwabników, co wszystko przyjemną raczéj rozrywką, aniżeli trudem nazwaćby można.

Mamy zresztą w naszym kraju tyle miejsc bez pożytku tarniną i głogiem porosłych, mamy tysiące dróg i dróżek, które obsadzone morwami, dałyby nam pewną roczną intratę i uchroniły w czasie zamieci śniegowych od zabłądzenia; mamy tyle jeszcze wiosek żadnym nieocienionych drzewkiem a wyglądających z daleka, jak pustkowia lub osady zabłąkane w pustyni; mamy nareszcie lasy opodal od większych miast i dróg komunikacyjnych położene, niezapewniające zatém wielkich korzyści z produkcyi samego drzewa itp., nie potrzebujemy więc nawet zużywać pod uprawę morwy ziem chleborodnych, ale ocienimy tylko i upięknimy nasze chaty, trzebiąc głogi; obsadzając drogi, już samym sobie i krajowi niemałych przysporzymy korzyści.

Chcąc się z nasienia dochować drzew morwowych, wypada stósownie do potrzeby przeznaczyć pewną przestrzeń ziemi na szkółkę i takową wyrównać dobrze poprzednio, przegniłą mierzwą pole znawozić, z chwastu i pężu oczyścić i najmniéj na pół łokcia łopatami lub pługami pogłębić. Po takowém należytém przygotowaniu ziemi odznacza się sznurem równoległe na $1\frac{1}{2}$ do 2ch stóp od siebie odległe rzędy i na takowych sieje się na wiosnę morwy nie więcéj jak $\frac{1}{4}$ cala nasienie miałką ziemią pokrywając.

Jeżeli grunt jest piaszczysty, należy siew lekko przyklepać lub przywalcować, a w każdym razie, w czasie posuchy skrapiać przynajmniéj raz na wieczór rzeczną lub deszczową wodą. Nasienie zbyt zeschłe lub nie

świeże dobrze jest na trzy dni przed siewem zamoczyć w wodzie miękiej z dodaniem soli kuchennéj, w skutek czego prędzéj i pewniéj powschodzi; żeby zaś tak zmoczone nie klupiło się i siewu nie utrudniało, mięsza się go z popiołem drzewnym, przez co ziarnka łatwo się rozdzielą.

Skoro siew powschodzi, plewi się starannie i nie dopuszcza nadal zachwaszczenia ani zupełnego wyschnięcia ziemi, czemu zapobiega się usypaniem na całém polu warstwy na 1 do 2 cali grubej z liści drzew szpilkowych a w braku takowych i innego rodzaju, bez uszkodzenia jednakże lub przywalenia młodych latorośli.

W drugim roku za gęsto stojące rośliny przerywa się bez uszkodzenia pozostałych i albo takowe na inną przygotowaną kwaterę albo odrazu na przeznaczone miejsce przesadza, albo téż wysprzedaje.

W trzecim i czwartym roku stósownie do rozrostu podobnie się postępuje jak lat poprzednich, w piątym zaś lub szóstym, jeżeli drzewka mają już raz na zawsze w tém samém pozostać miejscu, przerzedza się je po raz ostatni i zostawia tylko pewną ilość w oznaczonych odstępach; jeżeliby zaś ta sama przestrzeń pod nowy siew lub inną uprawę przeznaczoną być miała, w takim razie wykopuje się wszystkie i grunt wedle zamiaru użytkuje.

Ktoby nie szczędził zachodów i pragnął wyborowych dochować się drzewek, może takowe uszlachetnić, postępując jak z drzewami owocowemi, wybierając do szczepienia gatunek morwy odznaczającéj się liściem pełnym, okrągłym a nie ściętym, który to kształt liścia jest oznaką mniéj szlachetnych gatunków. W szóstym a nawet już w czwartym roku liście drzew morwowych mogą być użytemi do karmienia jedwabników, byle nie obrywać liści całkowicie ale tylko co drugi rok do połowy.

Na wiosnę, skoro tylko drzewa morwowe rozwijać się zaczną, przenosi się jajka z zimowego przechowania do stancyi ciepłéj na południe okna mającéj i ogrzewanéj piecem w środku pokoju umieszczonym.

Po wylęgnięciu rozsadza się gąsienice na papierach po półkach z drzewa umyślnie ku temu celowi przyrządzonych i zaraz karmi się młodemi liśćmi, bacząc jednakże, aby zaraz po wylęgnięciu promienie słoneczne nie padały wprost na młode pokolenie, co początkowo zaszkodzićby mu mogło.

Jedwabniki aż do chwili oprzędu cztéry razy postać zmieniając, tyleż razy zasypiają; co zwykle dzieje się najpierw w 9 dni po wylęgnięciu, potem w 6, następnie w 7 i nareszcie w 8. Podczas snu nie należy najmniejszém poruszaniem zakłócać im spokojności, boby to niezawodnie szkodliwy wpływ na ich zdrowie wywarło.

Po każdéj przemianie stają się gąsienice coraz żarłoczniejszemi i jak początkowo młodych i miękich tylko chwytały się liści, tak w końcu i najtwardsze wraz z żyłkami pożerają; potrzeba téż karmić je w tym czasie najmniéj 4 razy na dzień, czyszcząc starannie miejsca, na których spoczywają.

Chcąc oczyścić miejsca a zatem przenieść jedwabniki na inne legowisko, kładzie się na nich liście, których skoro się poczepiają zaraz z niemi przenosi się gąsienice na inne czyste przygotowane miejsce, albo co lepiéj jeszcze na stósownego rozmiaru pułkach drewnianych wyciąga się sieci i te po usłaniu świeżém liściem nad gąsienicami tak ustawia, aby ich nie gniotły, aby jednak z łatwością mogły nań się wydostać, poczem spodni papier z nieczystościami wyjmuje się, a natomiast czysty podsuwa.

W dziesięć dni po ostatniém przeobrażeniu, a zatém w czterdzieści dni po wylęgnięciu okazują jedwabniki chęć do przędzenia, co jak tylko się spostrzeże, podściela się im na legowiska stolarskie wióry, albo ustawia nad niemi na dwóch calowych nóżkach dwie na dwa cale od siebie odległe ramy, z których każda z osobna upleciona być powinna w jednocalowe kratki z szpagatu, tak jednakże, aby każda kratka w kratkę równo nad sobą leżała. Gąsienice bowiem mające chęć oprzędzania się, zaraz same w takowe kratki powchodzą i w nich się oprzędzą*).

Po 20 dniach od chwili oprzędzania wylęgają się motyle i nitki przędzy przegryzają, dlatego jeźli kokony mają przeznaczenie iść na sprzedaż, najdaléj w 10 dni po oprzędzeniu należy jedwabniki umorzyć, stawiając kokony w przetakach przykrytych nad naczyniami wrzącéj wody. Po dziesięciu minutach, który to czas wystarcza na poduszenie żyjątek, kokony suszą się natychmiast, przeznaczone zaś na przychowek czyli produkcyą jajek, umieszcza się w suchém czystém miejscu na płótnach gdzie też i jajka znoszą, które następnie zebrane w skrzyneczki przechowuje się przez zimę w stancyach lub piwnicach przewiewnych przed mrozami jednakże dobrze zaopatrzonych.

Teraz nie pozostaje mi jak tylko obznajmić jeszcze z bardzo prostym sposobem zaaklimatyzowania jedwabników, skutkiem czego daleko bywają zdrowszemi i zyskuje się koszta opału.

W tém samém budynku, gdzie jajka przechowywały się podczas zimy, dozwala się wylęgnąć gąsienicom i przebyć wszystkie epoki przeobrażenia, aż do czasu oprzędu, nie zważając ani na stopień ciepła, ani na zmianę temperatury, dopomagając jedynie przystępowi naturalnego czerwcowego ciepła, dlaczego umieszcza się je w budynkach nie wilgotnych, ale suchych i ku południowi oknami zwróconych. Jedwabniki wylęgają się wtenczas w temperaturze dziesięciu stopni, która téż jest zwykłą w téj właśnie porze, kiedy drzewa morwowe poczynają się rozwijać. *Z. J.*

*) Dużo lepiéj ustawiać miotełki z pręcia. p. R.

Wydzierżawiający i dzierżawcy.

Powszechnie w kontraktach dzierżawnych pomiędzy właścicielami a dzierżawcami zawieranych, znajdujemy warunek: *„że dzierżawca z tytułu wkładów na polepszenie gospodarstwa poczynionych, żadnych sobie pretensyj do właściciela przy wyjściu z dzierżawy rościć nie będzie.*

Takie określenie działalności a tém samém zatamowanie bezwzględne rozwoju postępowego gospodarstwa, nietylko że jest bezzasadne, ale i oczywistą szkodę obydwu stronom przynosi. Wiadomo bowiem, że dzierżawca dobrze i z własną korzyścią gospodarujący, nietylko wartość szacunkową dóbr podnosi, nietylko właścicielowi większe korzyści w przyszłości w czynszach dzierżawnych zapewnia, ale co najważniejsza nie wystawia dziedzica na straty, jakieby wyniknąć mogły z przyczyn spustoszenia budynku lub wyjałowienia ziemi. Dawniéj, dopóki mniejsze były wydatki, nie tak uciążliwe podatki, kiedy sama ziemia była rodzajniejszą, kiedy nareszcie nowe odkrycia, ulepszenia i w ogóle postęp w dziedzinie gospodarstwa nie wymagał coraz większych wkładów, wtedy mógł dzierżawca wyjść na swoje orząc i siejąc, jak siał i orał jego poprzednik mógł i właściciel bez straty zastrzedz sobie w kontrakcie wyżéj wzmiankowany warunek, bo też i wkłady nie były tak koniecznemi i tyle nie zaręczały one obu stronom korzyści.

Dziś jednakże stan rzeczy zupełnie się zmienił. Ze wzrostem coraz większych potrzeb, wzrosły wymagania dziedziców, a tém samém i czynsz dzierżawny: chcąc też wyjść na swoje, powinno być i dziedzica i dzierżawcy zadaniem skorzystać z ulepszeń gospodarskich, jakie nastręcza nawodnianie łąk, drenowanie i osuszanie sapów, jak niemniéj z możliwej i korzystnéj produkcyi przemysłowych płodów, co wszystko wartość majątku ziemskiego o wieleby podniosło i tak wydzierżawiającemu jak i dzierżawcy dochodów przysporzyło.

Nie możemy jednak wymagać przeprowadzenia wszystkich ulepszeń od dzierżawcy, którego od takowych czasowe posiadanie dzierżawy odwodzi, a niepewność zraża, tym więcéj jeźli właściciel zupełnie uchylając się od współdziałania, zabrania niejako warunkiem kontraktu przedsiębrania nawet oczywistych korzystnych ulepszeń.

Dla lepszego rzeczy wyjaśnienia weźmy za przykład wioskę ogółem 300 morgów mającą i przypuśćmy, że między temi znajduje się 50 morgów sapowatego gruntu mogącego się jednakże osuszyć; przypuśćmy dalej, że w liczbie téj jest 50 morgów łąk poprzerastanych wikliną, dających się jednak wykarczować i nawodnić; przypuśćmy w ostatku, ze 6 morgów z korzyścią mogłoby być przeznaczonych pod plantacyą drzewa morwowego dla jedwabników. Przed dokonaniem powyższych ulepszeń gruntowych i zaprowadzeniem produkcyi jedwabiu biorąc ogółem po 5 złr. z morgi, wydzierżawiający po odtrąceniu podatków i reparacyi nie mógł mieć więcéj jak 1000 złr. czystego dochodu, kiedy po osuszeniu 50 morgów i tyluż nawodnieniu i po obsadzeniu 5ciu morgów morwami, intrata w dwójnasóbby się powiększyła i stósownie do przychodów wzrosła cena majętności. Czyliżby więc nie lepiéj wyszedł dziedzic (skoro sam dla braku gotowizny i ducha przedsiębiorczego lub nieznajomości rzeczy, ulepszeń przeprowadzić nie zdoła) aby dozwoił zasobnemu dzierżawcy dopełnić takowych, dając rękojmię odebrania nakładów z procentami i wynadgrodzeniem za pracę, aniżeli gdyby dzierżawca wegetując do jakiegoś czasu sam niczego się nie dorobił, wartości dóbr nie podniósł, i na przyszłość dochodów z dzierżawy nie przysporzył, ale jeszcze zepsuł reputacyą majętności.

Moim zdaniem wydzierżawiający powinni raczéj zastrzegać sobie stósowną umową mające stopniowo dokonywać się ulepszenia i jeżeli nie współdziałać własnym kapitałem, to na pewien przeciąg lat trwania dzierżawy, rozłożyć wkłady dzierżawcy wraz z przypadającemi nań korzyściami. Czyli, skoroby dziedzic wraz z dzierżawcą na nawodnienie łąk złożyli po 1000 złr., oba w takim razie dzieliliby się korzyściami większego stósunkowo zbioru siana nad plon zwykły wyrachowany z przecięcia lat kilkunastu. Gdyby zaś dziedzic nie był w możności przyłożenia się do kosztów nawodnienia i dzierżawca własnemi funduszami takowego dokonywał, wtenczas powinienby zobowiązać się właściciel tak długo dzierżawcę w posiadaniu dzierżawy utrzymać, dopókiby tenże kapitału wraz z procentami i wynagrodzeniem nie odebrał, co w następującym dałoby się obliczyć sposobie; tojest: jeźli koszta nawodnienia wynoszą np. 2000 złr. a korzyści z większego zbioru rok rocznie 500 złr. to wtenczas dzierżawa najmniéj lat 6 trwaćby powinna, rachując 5 i 6ty rok za procent i wynagrodzenie.

Na niewłaściwości wzmiankowanych na początku warunków obciążających kontrakty dzierżawne traci jeszcze i kraj, ubożejąc niegospodarnością, zamiast bogacić się rok rocznie zwiększaną produkcyą. Dlatego też to majątki wypuszczane w dzierżawę, często przedstawiają obraz godny politowania, a wszelkie ulepszenia żółwim postępują krokiem. Myślę że spostrzeżenia moje trafią do przekonania właścicieli i dzierżawców, bo są korzyścią dla nich samych i całego kraju.

Z. J.

Ceny zboża na targu Wrocławskim
z dnia 27. Lutego 1861. r.

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr. 16 c.

Pszenica biała za korzec od 11 zł. 60 c. do 12 zł. 40 c. i do 12 zł. 90 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Pszenica żółta za korzec od 11 zł. 86 c. do 12 zł. — c. i do 12 zł. 35 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Żyto za korzec od 8 zł. 13 c. do 8 zł. 40 c. i do 9 zł. 6 c. w. a. (waga od 155 do 165 ff.)

Jęczmień biały za korzec od 6 zł. 93 c. do 7 zł. 20 c. i do 8 zł. — c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Jęczmień żółty za korzec od 6 zł. 13 c. do 6 zł. 66 c. i do 7 zł. 20 c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Owies (szląski) za korzec od 4 zł. 50 c. do 4 zł. 70 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Owies (galicyjski) za korzec od 4 zł. — c. do 4 zł. 12 c. i do 4 zł. 50 c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Groch (do gotowania) za korzec od 8 zł. 80 c. do 9 zł. 6 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Groch (pastewny) za korzec od 7 zł. 47 c. do 7 zł. 73 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Wyka za korzec od 7 zł. 30 c. do 7 zł. 45 c. i do — zł. — c. w. a.

Tymoteusz za korzec od 26 zł. — c. do 29 zł. 25 c. i do 32 zł. — c. w. a. (waga od 100 ff.)

Olej za 100 ff. cłowych od 25 zł. — c. do 25 zł. 20 c. i do — zł. — c. w. a.

Rzepak zimowy za korzec od 13 zł. 75 c. do 14 zł. 50 c. i do 14 zł. 95 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Rzepik ozimy za korzec od 11 zł. — c. do 12 zł. 25 c. i do 13 zł. — c. w. a. (waga od 100 ff.)

Koniczyna czerwona za korzec od 56 zł. — c. do 63 zł. — c. i do 69 zł. 25 c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Koniczyna biała za korzec od 66 zł. — c. do 75 zł. — c. i do 83 zł. 34 c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Okowita za 100 kwart á 80 % Trallesa, od 43 zł. 20 c. do 45 zł. 38 c. i do — zł. — c. w. a.

W zeszłym tygodniu panowała stagnacya na targach wrocławskich, a kupcy nie okazywali żadnéj ochoty do wchodzenia w jakiekolwiek spekulacye zbożowe. Pszenicę sprzedawano na dzisiejszym targu po niższych cenach tylko na potrzebę miejscową. Żyto w wyborowych gatunkach pozbywano po cenach zeszłotygodniowych, pośledne gatunki nie znalazły kupca. Co do jęczmienia panowała stagnacya. O owies i groch mało się dopytywano. Bób i wyką nie znalazły pokupu. W cenach kukurudzy nic się nie zmieniło. Koniczyna czerwona odchodziła tylko w wyborowych gatunkach; z powodu znacznych zapasów białéj koniczyny, ta ostatnia spadła w cenie. Ceny oleju spadły. Co do cynku nie było żadnego obrotu. Okowity wypowiedziano 9,000 kwart.

Wiedeń 23 Lutego. Na dzisiejszym targu sprzedano ogółem około 30,000 mierzyc, różnego gatunku zboża. Wyborowa pszenica podskoczyła do 10 centów na mierzycy. Za żyto i owies płacono 8 centów mniéj za mierzycę jak w zeszłym tygodniu. Co do jęczmienia i kukurudzy ceny się nie zmieniły. Ceny oleju spadły, ofiarowano za centnar 35 złr. 50 c. Gradus okowity sprzedawano po 66½ c.

Tryest 23 Lutego. Co do cen zboża panowała stagnacya. Za banacką pszenicę płacono 10 złr.; za żyto 6 złr.; za jęczmień 4 złr. 75 c.; za kukurudzę 6 złr.; za owies 3 złr. 75 c. Ceny oleju spadają; kupowano centnar po 38 złr. Co do okowity panuje stagnacya, płacą za wiadro 28 złr. 50 c.; za oliwę z Pugli ofiarują za centnar po 50 złr. Ceny kawy podskoczyły cokolwiek.

Londyn 23 Lutego. Prawie wszystkie gatunki zboża trzymają się w cenie.

Praga 23 Lutego. Koniczyna. Dowozy czerwonéj koniczyny były w ostatnich dniach bardzo znaczne, a ceny spadły cokolwiek. Co do białéj koniczyny panuje stagnacya. Za wyborową białą koniczynę Płacili od 49 do 50 złr. za centnar, średnia odchodziła po 40 do 42 złr., pośledna od 28 do 32 złr. wyborową czerwoną koniczynę targowali po 36 do 37 złr.; średnią od 32 do 34 złr.; pośledną od 28 do 31 złr.

Okowita. Co do okowity odbyło się tylko kilka nieznacznych tranzakcyj na późniejszą odstawę nie zawarto prawie żadnego kontraktu, a ceny spadły cokolwiek. Ofiarowano za gradus wyrabianéj z ziemniaków 70 do 71 c., za melass 65 do 66 c.

Peszt 20 Lutego. Byłyby się odbyły dużo znaczniejsze tranzakcye co do pszenicy, gdyby spekulanci byli mogli znaleść pszenicę w wyborowych gatunkach. Producenci dowożą mało pszenicy w pięknych gatunkach, a na wywóz zagraniczny pośledne gatunki nie mają kupca. Co do prosa odbyło się kilka pomniejszych tranzakcyj. Płacono w ogóle za mierzycę:

Białéj pszenicy banackiéj: od 4 złr. 90 c. do 5 złr. 90 c.; Żyto od 3 złr. 70 c. do 3 złr. 80 c.; Białego jęczmienia od 3 złr. do 3 złr. 30 c.; Żółtego jęczmienia od 2 złr. 30 c. do 2 złr. 50 c.; Owsa od 1 złr. 70 c. do 1 złr. 80 c.; Kukurudzy od 3 złr. 20 c. do 3 złr. 40 c.; Prosa od 3 złr. 40 c. do 3 złr. 60 cent.; Fasoli od 4 złr. 50 c. do 4 złr. 75 c.

Berlin 24 Lutego. Wełna. W przeciągu ostatnich ośmiu dni obrót był dosyć znaczny a we wszystkich gatunkach sprzedano około 1500 cent. Fabrykanci sukna ze Saxonii zakupili do 500 cent. rosyjskiéj wełny płacąc za cent. 60 tal. Dla południowych Niemiec zakontraktowano kilkaset cent. wełny Meklemburgskiéj w cenie 70 tal., odbyły się tranzakcye przez kupców angielskich, którzy zakupili około 80 cent. ofiarując 80 tal. za cent., oprócz tego odbyło się kilka tranzakcyj przez miejscowych kupców. W ogóle ofiarowano niższe ceny jak na początku tego miesiąca, tylko wyborowe gatunki utrzymały się w tych samych cenach.

Berlin 25 Lutego. Żyto spadło cokolwiek w cenie. Ofiarują za winspel (czyli 25 szefli 11 korcy) na luty 47⅞ tal., na luty, marzec 47¼ tal. na wiosnę 47⅛ tal., na maj, czerwiec 47⅜ talarów. W handlu okowity panuje stagnacya. Za beczkę zawierającą 100 kwart á 80% Trallesa ofiarują na luty, marzec 20½ tal., na marzec, kwiecień 20¾ tal., na kwiecień, maj 20⅚ tal., na maj, czerwiec 21 tal. Ceny oleju słabo się trzymają, płacą za 100 funtów cłowych na wiosnę 11⅓ tal., na wrzesień, październik 11⅔ tal.

Gdańsk 23 Lutego. Na targach angielskich panowała wielka stagnacya, zakup był słaby. Za lepsze gatunki zboża krajowego i zagranicznego tylko z trudnością ceny z przeszłego tygodnia było można osiągnąć. Targi francuzkie żadnéj nie uległy zmianie. W skutek obojętności targów angielskich ruch na naszym placu także się zmniejszył. Pośledne gatunki są zupełnie zaniedbane a dowozy które odbieramy koleją rozkupują z trudnością płacąc 5 do 10 guldenów na łaszcie mniéj, jak w zeszłym tygodniu. Dobre ziarno miałoby odbyt, lecz tylko po niższych cenach, a ponieważ producenci nic z ceny niechcą ustąpić, więc tranzakcye były mało ożywione. W przeciągu tygodnia sprzedano: Pszenicy szefli 19,200, żyta 12,000, jęczmienia 6,300, grochu 6,900, wyki 1,500.

Płacono za szefel wagi pruskiéj pszenicy od 2 tal. 28 srebr. 4 fen. do 3 tal. 15 srb. stósownie do wagi i gatunku. Żyto od 1 tal. 24 srb. do 1 tal. 28 srb. Jęczmienia od 1 tal. 21 srb. do 1 tal. 25 srb. Grochu od 1 tal. 20 srb. do 2 tal. 1 srb. Wyk od 1 tal. 18 srb. do 1 tal. 28 srb. — Kursa zamian: Londyn 6.19¼ Hamburg 150 — Amsterdam 141⅛. —

Poznań 25 Lutego. W zeszłym tygodniu przywieziono najwięcéj żyta na nasze targi. Pszenica piękna płaciła 75 do 79 tal. (za winspel) średnia odchodziła po 70 do 73 tal., pośledna 63 do 66 tal. Żyto spadło cokolwiek w cenie. Za wyborowe płacono 45 do 46 tal., lekkie 41 do 43 tal., jęczmień od 35 do 44 tal., owies 18 do 23 tal., groch do gotowania 45 do 46 tal., groch pastewny 39 do 43 tal., ziemniaki od 14 do 16., Za centnar czerwonéj koniczyny ofiarowano od 14½ do 16 tal.

Wiedeń 25 Lutego. Woły. Na dzisiejszy targ przypędzono 968 sztuk bydła rogatego z Węgier, 561 sztuk z Galicyi, 614 sztuk z okolic Wiednia. Ogółem 2,203 sztuk. Na potrzeb Stolicy zakupiono 1,750 sztuk, na prowincye 399 sztuk. Każda sztuka ważyła w przecięciu od 445 do 685 funtów. Średnia cena za sztukę wynosiła od 120 do 297 złr. 50 c. a za centnar mięsa od 27 do 29 złr. w. a.

Rossya Obywatele południowych gubernij rossyjskich przedsięwzięli założyć na wielką skalę spichlerze w Taganrogu do któ-

rychby mogli zsypywać swe płody. Powody, które im myśl tę jako konieczną podały, są téż same, które zmusiły rolników w Królestwie Polskiém do zakładania domów komisowych. Najmożniejsi obywatele, którzy na czele tego towarzystwa stanęli, zwrócili głównie uwagę na drobnych producentów i starać się będą przedewszystkiém o to, aby zboże ich za pośrednictwem domu handlowego zbywaném było.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY

W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 1. Marca.

		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	320		312	
Ruble obrączkowe agio	,,	111		109	
Talary pruskie za 150 zł. now.	,,	68½		67½	
Srébro nowe	złr.	145½		144	
Półimperyały rossyjskie	,,	12	6	11	86
Napoleondory 20-fr.	,,	11	84	11	64
Dukaty holenderskie ważne	,,	6	88	6	78
Dukaty austryackie	,,	6	98	6	88
Listy zastawne galic. z kup. na mon. kon.	,,	88	—	87	—
,, ,, ,, ,, na wal. aust.	,,	83	80	82	80
Obligacye indem. z kupon.	,,	65	—	64	—
Pożyczka narodowa z r. 1854	,,	77	—	76	—
Akcye kolei galicyjskiéj, za sztukę . .	,,	166		164	
Listy zastawne polskie z koponami . .	,,	99½		98¾	

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 1 Marca. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następujące:

Za mierzycę pszenicy	zł. 6	c. 25	do	zł. 0	c. 00
,, żyta	4	15		4	50
,, jęczmienia	3	50		3	50
,, owsa	1	85		1	93
,, ziemniaków	2	55		2	50
za cetnar siana	1	5		1	20
,, słomy	—	75		—	80

Dom Komissowy Krakowski. Drugi znowu transport *Herbaty* dzisiaj odebraliśmy, a jednak ten zapas wyczerpnie się wkrótce przy pomyślnym tego towaru odbycie. Takiż sam jest pokup na czerwoną koniczynę, nasienie buraków i marchwi białéj, któréj zapas w dwóch dniach sprzedany, zastąpionym został świéżym z za granicy transportem. Trawy nasze i nasiona są doskonałe i stósunkowo do cen tegorocznych tanie. Ale zboże! dziwna rzecz!.. zboże, którego niedostatek w kraju czuć się daje, nie znajduje dotąd kupca. W Prusiech zboże tańsze jak w Krakowie, a w Krakowie spekulanci drzémią. Polityka teraz stała się przemysłową, a przemysł politycznym. Kupcy stali się dyplomatami, a ztąd ostygli w duchu i stracili dawny do spekulacyi jankur. Widzimy nawet wielu starozakonnych poważnie milczących i oczekujących na uregulowanie spraw wewnętrznych i zewnętrznych. Słowem wszystko się na tym Bożym świecie zmienia, prócz biédy producenta i kłopotów domu komisowego, które zostają niezmienne. Byłoby nieodzownêm aby się tworzyły towarzystwa akcyjne producentów do zakładania młynów parowych wzdłuż kolei galicyjskiéj, a któreby również mogły skupować zboże i takowe wymielać. Mąka już gotowa posłana do Anglii koleją żelazną łatwoby konkurencyą dotrzymała innym, transportby się o połowę oszczędził i zostałyby w kraju otręby do wyżywienia inwentarza. Korespondent nasz z Anglii pisze nam, iż to jest jedyny sposób szybkiego i korzystnego pozbycia naszych zbożowych produktów. Musi to wreszcie być zyskownêm, gdy się do téj spekulacyi tak powszechnie starozakonni Górnoszląscy rzucili. I nasi gdy przejrzą i w cywilizacyi postąpią, rzucą się do téj spekulacyi, do któréjby ich wreszcie stowarzyszyć można, raz, iż mają kapitały, a powtóre iż są w przemyśle czynni i zręczni.

Częściéj się teraz zdarza domowi komisowemu pośredniczyć w kupnie i sprzedaży dóbr. Kapitaliści szukają nabycia większych i mniejszych majętności, ale wyższych a nawet sprawiedliwych nie radzi ofiarować cen. Posiadacze się zaś drożą. Możnaby obcymi nabywcami obudzić ruch i konkurencyą, lecz nie godzi się i z grzéchemby było ziemię naszą w obce ręce oddawać. Lepiéj więc klepać biédę a wsi z rąk nie wypuszczać.

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcyi.— W Drukarni **Karola Budweisera.**